Nr. 22. Lwów, 24. Lutego 1883. Rocznik IV.

STRAŻNICA POLSKA

DWUTYGODNIK
POLITYCZNO-EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.
WYCHODZI CO DRUGĄ SOBOTĘ.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 centów.

REDAKCYA ulica Trybunalska Nr. 1.
ADMINISTRACYA Rynek liczba 9.
EKSPEDYCYA główna Rynek, l. 9
i w Trafice (Hotel Żorża), róg placu Maryackiego i ulicy Krętej.
W Krakowie: w Trafice F. A. Grigara Rynek, l. 39.

PRZEDPŁATA
na „Sztandar polski“ i „Strażnicę polską“ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie (bez przesyłki) 1 zł. 50 ct
na prowincyi . . . . . 1 „ 75 „
za granicą . . . . . 2 „ — „
Inseraty od wiersza (petit.) 5 ct.

Ruch przedwyborczy do Sejmu krajowego.

O ile nam wiadomo, wybory do Sejmu krajowego i do Rady państwa, mają nie tylko nosić pozorną cechę niezawisłości i samodzielności obywatelskiej, ale warunki te w państwie konstytucyjnem winny się na rzeczywistości opierać. A każde wybory o tyle jedynie mogą przyjmować charakter spadkobierstwa z jednej kadencyi na drugą krzeseł poselskich, o ile reprzezentanci kraju na tychże wywiązali się z przyrzeczeń, danych wyborcom.

I tak: — gdyby przeważna część posłów, zasiadających w Sejmie krajowym, odpowiedziała była chociaż tylko szczerem usiłowaniem zaufaniu w nich położonem, natenczas większość ta byłaby już przez to samo moralnie uprawnioną do pokierowania nowemi wyborami tak, aby wzmocniwszy swe siły, była możność skutecznego działania dla całego kraju. Bez tych wyników co do pewności i charakteru większości w Sejmie, nie miał tenże prawa do nowej organizacyi w łonie swojem, tak zwanego: — komitetu centralnego“, — nie zapytawszy się wprzód ogółu wyborców, czy komitet tego rodzaju będzie miał zaufanie, lub nie.

Ostatnie sześciolecie sesyi sejmowych prawie nic nie przedstawia, coby mogło budzić otuchę w kraju, że tam panowała silna wola, aby działać dodatnio dla wspólnego dobra. — Tak się nie działo, — bo jedna sesya po drugiej sprowadzała coraz większe rozczarowanie, a daly się słyszeć coraz częściej głosy, świadczące o tego rodzaju cywilnej odwadze, która przez dłuższy czas chowała się do najgłębszych tajników duszy.

Przedewszystkiem mamy tu na myśli piekące sprawy ludu wiejskiego, które nie są niczem innem, jak długo nie zostaną załatwione, jak tylko dalszym ciągiem klęsk, które nas nękają od lat stu z górą. Przypominamy chociaż jedną sprawę szkół ludowych, obszary dworskie i szarwarki. Sprawy te, aczkolwiek dla niebadającego je ściśle mogą być uważane za podrzędne, to w rzeczywistości jednak stanowią one zarodek niezgody, która z czasem przez prądy burzące może smutne sprowadzić następstwa. W obecnej chwili zaś niezałatwianie tychże stawia chiński mur i nie może wzbudzić ufności ludu wieśniaczego do starszej braci.

Poruszane zostały w Sejmie sprawy ekonomiczne, czyli z taką lubością nazywane organiczne; ale w ten sposób, że ginęły wraz z echem w salach sejmowych, lub też budowane były na glinianych nogach, lecz nawet z niewypalonej gliny.

Wielkie nadzieje pokładał kraj na instytucyach finansowych, które weszły w życie, mianowicie z początkiem ery autonomicznej — i jako dodatnia strona tej naszej pracy organicznej były nazywane.

I cóż się stało? — Oto instytucye te oddziałały i działają wbrew przeciwnie, bo na wielką szkodę kraju. Niezliczona ilość faktów njemnych nakazywała reprezentantom kraju, szczególniej w ostotniem sześcioleciu, aby działalność tych instytucyj była szczegółowo zbadaną i użyto wszelkich sił, aby kraj od dalszego wyzyskiwania ochronić.

Działo się jednak inaczej, gdyż wybierane komisye do tych badań nie tylko zleceń przyjętych nie wykonały, ale Sejm większością głosów stawał w obronie pewnych osobistości, o których cały kraj wyrobił sobie zupełnie przeciwne przekonanie.

Podnieśmy chociaż rąbek zasłony z instytucyi, która przedstawia milionowe sumy wartości i własność kraju upośażonego nią ofiarnością obywatelską. Mamy tu na myśli fundacyę Skarbkowską, której wartość trwoniona upada z każdym rokiem, a pomimo najwyraźniejszych wskazówek i faktów jaskrawych, reprezentanci w Sejmie krajowym nie mieli odwagi, aby włożyć palce w ranę i obmyślić odpowiednie środki ratunku. Za wieleby się potrzeba rozpisywać, aby wyliczyć to wszystko, czego wyborcy całego kraju mieli się prawo domagać od swoich reprezentantów, aby było skutecznie dopilnowane, czy to w kierunku ekonomiczno-politycznym, lub narodowym, a tego nie uczynili.

Skutkiem takiego postępowania nie można się dziwić, że za przykładem z góry, spadaliśmy i spadamy coraz niżej. Tak się działo w Sejmie krajowym, tak się dzieje w Delegacyi do Rady państwa — w Kole polskiem.

Nie nauczyły nas nic katastrofy moralne i materyalne, jakie nas dotknęły i rozkiełzały karność narodową — cześć obywatelską. Zdawać się nawet może, a kto wie czy tak nie jest, że wymazaliśmy jakby rozmyślnie z pamięci sprawę, znaną u nas pod nazwiskiem: „Offenbeimowskiej“. Zapomnieliśmy i przebaczyli z dobroduszności, czy innego powodu o głównych aktorach, a wyrosłych ze społeczeństwa naszego; czy się więc dziwić można, że progenitura ta wobec niczem nieusprawiedliwionej pobłażliwości, rozzadzała się swobodnie, aż dorosła do takiej smutnej siły, którą w tej chwili niesprawiedliwie i niesłusznie nazywamy „sprawą Kamińskiego“, narzucając mu ojcowstwo, do którego tenże nie jest zobowiązany się przyznawać. Sprawa ta, która tak palące rumieńce wstydu wyciska na naszych policzkach i czołach, ma nie Kamińskiego i Wolskiego, ale innych i więcej ojców, których silne wpływami stronnictwo nie tylko zakryć, ale i nadal na zajmowanych stanowiskach utrzymać usiłuje.

Kto zna stosunki krajowe i przejrzy szereg osobistości, z jakich komitet centralny przedwyborczy zorganizował podkomitety po powiatach, ten może mieć najsłuszniejszą obawę, bo widzi jako na dłoni, że fizyognomia przyszłego Sejmu krajowego nietylko się nie zmieni, ale o wiele procent wpadnie na gorsze.

Dziś usiłowania te są zanadto wyraźne, aby się kto mógł łudzić, że pójdziemy naprzód, a nie wstecz. Jeżeli dzisiaj nawet klub postępowy w Sejmie był tylko smutną ironią swej nazwy, a reprezentanci z miast poszli w służbę, nie licującą z mandatami wyborców, stracili zaufanie tychże, to przy widokach, jakie się nastręczają, cofniemy się wstecz daleko więcej.

NIE-LEGENDA.

Ustęp z żywota
Dra IGNACEGO KAMIŃSKIEGO.

To, co tu opowiadamy, działo się na początku 1864 roku. Krew synów Polski, rozlewana w śmiertelnych zapasach z caratem północy, użyzniała łany. Walka ta trwała już przeszło rok. Siły jak wiadomo, były nierówne, a pomimo to, krociowa armia wroga, nie mogła ani zwyciężyć, ani zdusić powstańczych oddziałów.

Niestety z boleścią to przychodzi wypowiedzieć, że te hufce synów wolności, nie miały tylko do bojowania z szeregami cara, ziejącemi mordem i pożogą, ale — co więcej okropniejsze — z wrogami zrodzonymi z własnej krwi i kości.

Z jednej strony, gdy najcelniejszy kwiat młodzieży i patryotów, rzucał się z odsłonioną piersią na bagnety, przeważnych siłą kolumn moskiewskich, śpiewając hymn nadziei: „Jeszcze Polska nie zginęła“; — odpowiadało mu echo nieszczęsne, ale na inną nutę: „Żyje jeszcze Targowica“.

Nic to nie przeszkadzało nieszczęsnym, że po pieleszach starych rodów i pokoleniach tych, których przodkowie wyniańczeni i wychowani w zbrojach, krzesali ogień miłości Ojczyzny mieczem i szablą, odnosząc wiekopomne zwycięstwa, bladły na ścianach konterfekty antenatów z boleści i sromu, patrząc na wyrodnych spadkobierców czci i mienia. Miedziane czoła tychże nie rumieniły się już, a blachmanem rozpusty zamglone oczy nie widziały tych wizerunków, które świdrowały na wskróś sumienia wyrodnych.

Zresztą, byli to wielcy politycy, przybrani w oznaki różnorodnych dostojeństw, zdobytych na drogach, po których wielcy ojcowie nasi nie chodzili. Dziś wprawdzie inne czasy; — wszelki strój ciała i ducha dawnego autoramentu sprzedany został po zarwanicach, a natomiast liberja lokajska różnych stopni, przesiąkła na wskróś wonią upodlenia.

Po tej drodze idzie się dalej, zdobywa się cześć i szacunek generacyi, która ma za zbyt krótką pamięć i wszystkiego zapomina. Tych, którzy rzeczywiście zniesławili swe nazwiska, stawiamy na świecznikach narodu, z taką samą lekkomyślnością, z jaką drugich rzucamy w przepaść hańby, bez wyroku, jedynie dla tego, aby zakryć niecne czyny pierwszych.

Ale wróćmy do naszego opowiadania. Żelazne kręgi wroga pomimo swej przewagi fizycznej nie mogły zdusić powstania. Nasza „Targowica“ zaczęła się trwożyć o swoją przyszłość, a więc postanowiła zdobyć się na cywilną odwagę i ułatwiać szeregom cara zwycięstwo, — zadać jak najprędzej hufcom narodowym cios śmiertelny.

Chcąc tego dzieła dokonać, należało przedewszystkiem poprzecinać wszelkie arterye, mające styczność z placem boju, aby przerwać łączność obiegu soków żywotnych, które zasilały hufce bojowników polskich.

Rozpoczęła się więc era szlachetnej denuncyacyi, którą inaugurowała znana petycya do ówczesnego namiestnika Galicyi hr. Mensdorfa-Pouilly, błagająca o zaprowadzenie stanu oblężenia; a jak nam wskazuje odnośny dokument, położyli pierwsi nazwiska swe na tej prośbie hrabiowie W. R. i K. K.

Bojujący bohaterowie wołali z pola bitew: „broni — broni nam dajcie!“

I na ten głos wołających sypały się szczodre ofiary tych, dla których Bóg i Ojczyzna były jedynemi hasłami. Składano na ołtarzu ofiary ostatni grosz zaoszczędzony lub wydobyty na lichwę; — a kto i tych środków nie miał, niósł do wspólnej skarbnicy ostatni okruch kruszcu cennego, jaki posiadał; dziewica niosła pierścień, który jej jako węzeł miłości pozostawił ulubieniec serca, idąc sam na bój. Ze łzami wydobywała wdowa drogocenną pamiątkę, jedyną spuściznę, jaką odziedziczyła po rodzicach, aby za nią kupiono chociaż szczyptę prochu, lub jeden karabin, a wręczono jedynakowi synowi, który z drążkiem wyciętym w lesie, i osmalonym na końcu, rzucał się na hufce nieprzyjacielskie.

W rzeczy samej ofiary te szły na broń, która zakupywana po wysokich cenach bez względu na jakość, przychodziła na to nad granicę pola walki, aby właśni rodacy stawiali zapory i nie dopuszczali, aby się dostała do rąk walczących braci.

W takich to trudnych czasach czekał liczny

Bo wyniki nowych wyborów, do jakich komitet centralny dąży, usuną do minimum wszelkie przeszkody niewielkiej ilości głosów niezawisłych, a uzupełni takimi, jakich potrzeba stronnictwom, które aż nadto złożyły dowodów, że im własne interesa leżą przedewszystkiem na sercu. Jakie się ztąd zrodzą następstwa, nie trudno rownież przewidzieć.

Stoimy obecnie u słupa dwuramiennego na rozstajnych drogach i od nas, od żywiołów zdrowych, nieskoszlawionych umysłów zależeć będzie, jaka na przyszłość przypadnie dolą w udziale, — a mianowicie, czy jako spadkobiercy przeszłości i tytanicznych prac narodowych, jakie nam w spuściznie apostołowie nasi przekazali, chcemy być sumiennymi wykonawcami tego testamentu, lub też upadać mamy ze stopnia na stopień coraz niżej, dopóki nie zejdziemy do takiego poziomu, że każdy będzie miał prawo deptać po nas i lekceważyć.

Wątpimy, aby prawy obywatel nie chciał korzystać z praw kostytucyjnych, nadanych mu przez Monarchę i pozwolił się prowadzić na paskach przez tych, którzy już na zaufanie nie zasługują.

Nie jestto nasze luźne zdanie, ale echo licznych głosów prawych obywateli kraju ze wszystkich warstw społeczeństwa, że przyszły Sejm krajowy, jeżeli ma działać prawidłowo. musi być zasilony przedewszystkiem zdrowemi sokami, które to jedynie mogą zrodzić dodatnią siłę. W Sejmie przyszłym wypada przedewszystkiem sprowadzić równowagę w dążnościach interesów kraju, aby były reprezentowane wszystkie warstwy sił żywotnych i ci zabierali głos we wspólnych interesach, o których mowa. Dotąd jednak działo się wręcz przeciwnie, bo stan włościański, rękodzielnictwo, przemysł i handel, nie miały po prostu swoich przedstawicieli, a zwykle mówili o tych sprawach ci, którym takowe były zaledwie powierzchownie z teoryi, lub wcale nieznane.

Chcąc kraj podnieść, wypada przrdewszystkiem wprowadzić do Sejmu w pierwszym rzędzie poważną liczbę włościan i odpowiednią do zastępstwa i obrony rzeczywistych rękodzielników i przemysłowców, oraz reprezentantów handlu.

Nie zapominajmy jednakowoż przytem o najwięcej piekącej sprawie a może najniebezpieczniejszej dla naszej przyszłości, która pod żadnym warunkiem, a oczem nas bracia nasi z innych Ziem polskich ostrzegają, nie może być „pod klątwą" odkładaną. Jestto sprawa tak zwana polsko-ruska.

Nasz przyszły Sejm krajowy nie może działać swobodnie, sprawiedliwie, oraz wzrosnąć w powagę i siłę, jeżeli do niego nie zawezwiemy i braci Rusinów.

Tego wszystkiego pomimo odzywających się głosów ze wszystkich stron kraju, zawiązujący się komitet centralny przedwyborczy w łonie Sejmu zaniedbał, a tem samem rzuca nową przyczynę do kości niezgody.

Postępek ten stanowi ważny argument, aby ogół wyborców kraju nie uznawał czynności komitetu centralnego przedwyborczego, a połączony z pierwszemi przyczynami, wyborcy całego kraju mają święty obowiązek do wybrania innego ciała, któreby wybory do Sejmu przynajmniej z mniejszych posiadłości i z miast przeprowadziło.

Do pracy tej wzywamy wszystkich prawych obywatali i ludzi dobrej woli, którym ogólne dobro kraju, a nie osobiste interesa pewnych stronnictw leżą na sercu.

Nadchodzące wybory winny się przedewszystkiem opierać na najściślejszej moralności i nie uwzględniać pod jakimbądź pozorem, aby wszedł chociaż ślad tych samych żywiołów, które bezpośrednio, czy pośrednio wyrządziły krajowi tak wielką krzywdę, jaką nam obecnie nieprzyjaciele nasi rzucają w oczy.

Przyszedł czas, abyśmy raz na zawsze zerwali z tą nieszczęsną zasadą, iż więcej jest pożądany spryt polityczny, aniżeli moralność obywatelska. Nie posądzamy całości komitetu centralnego, aby chciał działać rozmyślnie tak, aby czynności jego nie wyszły na zdrowie ogółu kraju, lecz rozpatrzywszy się w tej całej maszyneryi wyborczej i nazwiskach, widzimy, że nawet najwybitniejsze i najzacniejsze osobistości nie miały odwagi opuścić tego zaczarowanego Koła, w którem nas dotąd trzymano.

Nie pozostaje nam nic innego, jak odebrać z rąk niewłaściwych patenta tym manipulantom, którzy wybory wzięli jakby w arendę, monopol.

Dzisiaj bezwarunkowo musi nastąpić nowa era, do wprowadzenia której, wzywamy.

Uwagi nad budową kolei Transwersalnej.

Moralna katastrofa, jaka nas nawiedziła z powodu budowy kolei Transwersalnej, rozgorączkowała słusznie do najwyższego stopnia umysły, bo wykazała sprawy tak drażliwej natury i upokarzające, że nie można się dziwić, iż ktokolwiek kocha kraj, zraniony został w najszlachetniejszem uczuciu, bo czci narodowej.

Nie od dziś jednak wypada szukać tej korrupcyi, która zakaża i sięga coraz wyżej w społeczeństwie.

W tym względzie wypadałoby cały tom napisać. Byłaby to praca nader mozolna, ale wdzięczna, — bo otworzyłaby ogółowi narodu naszego oczy i wykazała, dokąd dążymy, gdzie nas prowadzą i czego się spodziewać możemy nadal Praca taka przechodzi zakres naszego działania i potrzebuje przedewszystkiem czasu do gruntownego zbadania wszystkich materyałów.

Dziś biorąc pióro do ręki, chcemy jedynie nakreślić przyczynek ściśle przedmiotowy, który posłużyć może za wskazówkę, jakim wadliwościom podlega nasza procedura ekonomiczna kraju, a mianowicie starać się będziemy oprzeć na cyfrach i faktach, jaką szkodę ponosi kraj i rząd z powodu oddania kolei transwersalnej jeneralnemu przedsiębiorstwu.

Budowa kolei tarnowsko-leluchowskiej, prowadzona przez rząd na własny rachunek, wykazała jasno, o ile procedura taka jest korzystniejszą od oddawania tak kosztownej budowy jednemu jeneralnemu przedsiębiorcy. Rząd rozdzielił budowę na losy i oddał takową do wykonania pojedynczym przedsiębiorcom.

Jeżeli weźmiemy do ręki memoryał odnośny urzędowy, który służył do spisania uchwał, dotyczących podziału tej kolei wraz z rozgałęzieniem, wyczytujemy w memoryale tym pod alinea *a)* co następuje:

Oto, że wtenczas za trasowanie, wypracowane odpowiednio do projektu długości linii 142.19 kilometrów, wstawiono za budowę i wszelkie wykończenie kwotę 14,752·390 zł.

Jak jest powszechnie wiadomem, projekt ten wypracowany był wzorowo, a co obecnie dokumentuje wykonanie tej linii. Kto miał następnie sposobność rozpatrzenia rachunków, ma tam uwidocznione, że cała robota wraz z dodatkami, po dzisdzień wliczając w to już parki pociągowe i wszelkie szczegóły na przestrzeni 146 km., kosztuje tylko 13.322,136 zł., a więc zaoszczędzono 1.430,254 złr. Wypada zauważyć, że gdy wskutek zmian projektu wykonano o 3 km. więcej, to oszczędność dalsza w stosunku obliczona, podnosi się znowu o 274,200 zł., co razem przedstawia sumę zaoszczędzoną 1.704,454 złr.

Cóż spowodowało tę oszczędność? Oto rozdanie budowy, pojedynczym przedsiębiorcom *krajowcom* na drobne losy.

Jak zaś wygląda oddawanie kolei jeneralnym przedsiębiorstwom, to miała się Galicya sposobność przekonać i odczuć na liniach Lwów-Czerniowce-Jassy, Przemyśl-Łupków, Lwów-Stryj-Stanisławów i na linii kolei Dniestrzańskiej. Kraj nie tylko dziś, ale długo jeszcze odczuwać będzie skutki tych przedsiębiorstw.

A czy w najnowszym czasie oddane w przedsiębiorstwo jeneralne linii Jarosław-Sokal wykaże lepsze korzyści dla kraju, o tem śmiemy wątpić. Jeżeli zaś pod-przedsiębiorca nie będzie chciał uciekać i nie straci ostatniej koszuli, to mu nie innego nie pozostaje, jak zerwać rachunek z sumieniem i wszelką uczciwością i wyzyskiwać lud roboczy w bezwzględny sposób.

Wróćmy jednak do budowy kolei transwersalnej, którato budowa z jednej strony była uchwaloną przez Rząd, jako konieczność planów strategicznych, a z drugiej, jak to mianowicie w Sejmie krajowym słyszeliśmy, wykonanie robót na tak długiej linii miało ulżyć biedzie, szerzącej się zastraszająco w obecnym czasie w Galicyi.

Że budowa tej linii ze względów strategicznych jest niezbędną, temu nie przeczymy; — co zaś do drugiego warunku, nastąpiło to smutne rozczarowanie, a tem słuszniejsze, że milionowe sumy, zysków, dostają się w ręce ludzi pojedynczych, których dobro naszego kraju nic nie obchodzi.

Uwagi nasze opieramy na znajomości robót wstępnych, dokonanych dla linii transwersalnej, a mianowicie biorąc pod rozbiór, jak została wyszukaną tania trasa, czyli wytyczenie korzystne tejże linii i z nią połączonych wykonać się mających operatów. Dalej przez ulżenia, które władze przyznały, a mianowicie przez zmniejszenie robót ziemnych i mostów, obejście tunelu na linii Żywiec-Sącz, zredukowanie długości prężnej niektórych objektów, wskutek zmiany kierunku iniwelacyi. Ustępstwa te umożliwiły jeneralnemu przedsiębiorstwu rozdanie pojedynczych części robót w małych partyach dostawcom, zakładom, po najniższych cenach. Z dal-

---

hufiec powstańców w Galicyi wschodniej, aby jak najprędzej przejść granicę pod dowództwem Ch..... i wzmocnić upadające od znużenia i przemocy szeregi. Nie było jednak broni, a dowóz tejże stał się już nader trudnym i niebezpiecznym, mianowicie wobec już ogłoszonego stanu oblężenia.

Pełnomocnicy rządu narodowego wzywali najodważniejszych i najpewniejszych rodaków, aby ci udali się za bronią i takowej dostarczali za jakąbądź cenę, wręczając im do rąk odpowiednie fundusze.

Nie chcemy i tej smutnej karty odkrywać w zupełności, w jak niegodny sposób wywiązywali się z tych świętych obowiązków ci, którzy mieli zawsze na ustach — poświęcenie dla Ojczyzny. — Przepadały krociowe sumy, a ci, którzy znaczne okruchy tego krwawego grosza chowali do własnych kieszeni, pomimo, że ich nawet dzieciaki uliczne wskazują palcami, drwią sobie z opinii publicznej, a biada temu kto ich nazwie po nazwisku, bo go gotowi oskarżyć za obrazę honoru.

W takiej to krytycznej chwili walki stawił się we Lwowie przed pełnomocnikami rządu narodowego Dr. Ignacy Kamiński, i oświadczył gotowość zakupna i sprowadzenia broni żądanej, dla mającego wyruszyć na pola bitew oddziału.

Pomimo wszelkich trudności i niebezpieczeństwa, missya ta udała mu się wybornie. Zakupił potrzebną ilość karabinów najlepszych po 29 złr. za sztukę wtenczas, gdy wszyscy inni dostarczyciele, płacili za daleko lichsze po 40—45 zł.

Inne dostawy ginęły w połowę drogi, lub zaledwie w jakiejś części dostawały się na punkt zborny.

Transport, nabyty przez Kamińskiego, wysłany z Ołomuńca, jako cukier w beczkach, dostał się w całości na dworzec kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Pomimo wezwań Dra Ignacego Kamińskiego, nie chciał nikt tych beczek z tego rodzaju cukrem odebrać, gdyż stan rzeczy był taki, że odrodzona awangarda „Targowicy", — pod nazwą polskiej straży pożarnej gotową była natychmiast zanieść denuncyacyę — gdzie należy, by tym sposobem przeszkodzić wzmocnieniu walczących hufców bratnich z tamtej strony kordonu.

Zauważyć należy, że Kamiński nie był obecnym, gdyż już wtenczas zmuszony był się ukrywać zdala.

Po czternastudniowym wypoczynku, czy nawet dłuższym, beczki na dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie, gdy się po takowe nikt nie zgłaszał, odesłane zostały napowrót nadawcy do Ołomuńca.

Tam gdy powróciły, odkryto, co się w nich znajduje; — a nadawca, który tą przesyłką był wielce skompromitowany — odebrał sobie życie, zażywszy truciznę.

Dr. Ignacy Kamiński, który się zdołał uchronić od uwięzienia, dowiedziawszy się o losie broni, jaką przesłał, jakkolwiek żadna wina na nim nie ciężyła, która by spowodowała tę stratę, uczuł ją tak silnie, jak tylko prawdziwy patryota uczuć może.

To też niebawem jeden z pełnomocników rządu narodowego we Lwowie, odebrał od niego list, w którym oznajmia, że jakkolwiek robił wszystko jak mógł, aby było dobrze, to jednak nie może tego przenieść na sobie, aby się sam usprawiedliwiał, a sprawa Ojczyzny na tem straciła. Dlategoteż przesyła kwit prawomocny na 30.000 złr. czyli na sumę, jaką otrzymał na broń, do natychmiastowego podniesienia takowej z kasy oszczędności w Stanisławowie, w której złożył gotówkę, zebraną uczciwą pracą w ciągu żywota.

Pełnomocnik rządu narodowego nie mając odwagi postąpienia samodzielnie, przesłał zawiadomienie z opisem całej sprawy do Rządu narodowego, który zdumiony tak szlachetnym czynem patryoty, w chwili, gdy powstanie chyliło się już ku upadkowi, polecił swemu pełnomocnikowi zwrócenia tego kwitu do rąk właściciela, z wyrazem największego uznania.

Dziś się czasy zmieniły; — przyszło do tego, że przestaliśmy już wierzyć we wszelką uczciwość i prawdziwy patryotyzm. Nie wierzymy już, że nawet ten, który przez całe życie szedł prostą, szlachetną drogą, był rzeczywiście nieskazitelnym i może się w czemkolwiek różnić od nowoczesnych komedyantów, handlujących czcią i honorem, na każdej Targowicy, która im ku temu poda sposobność.

Poglądy tego rodzaju i praktyki doprowadziły nas do najwyższego stopnia lekkomyślności, a zamiast podnoszenia i odróżniania ludzi zasłużonych,

szych przytoczeń pokaże się, że bez wyzyskania podprzedsiębiorców, a tem samem i ludu roboczego nawet przy podniesieniu cen jednostkowych tymże, mógł Rząd takie same oszczędności osiągnąć, jak jeneralne przedsiębiortswo.

Przypatrzmy się i porównajmy chociaż niektóre cyfry, a które są prawdziwe, jak to jeneralne przedsiębiorstwo wygląda, a to co pedajemy, zebraliśmy od ludzi fachowych, którzy na wskroś znają stosunki miejscowe, grunt do robót przeznaczony czyli trasę, siły robocze i wszelki materyał, jakiego budowa wymaga.

Znane nam są również ceny przeciętne, po jakich jeneralne przedsiębiorstwo pozawierało umowy z podprzedsiębiorcami. Te badania umożebniają nam obliczenie, co kosztuje, a co mogłaby tylko kosztować budowa, wliczając koszta tytułu własności, wykupienie gruntów i budynków, wykonanie budowy zagłębionej i na powierzchni, niemniej kosztów administracyjnych, jakie jeneralne przedsiębiorstwo ponosić musi. I tak:

Linia Żywiec-Sącz wynosi 147 klm.; policzywszy w to wszelkie wydatki, jakoto: dostarczenie kapitału obrotowego i t. d. może najwyżej 45.000 za kilometer wynosić, co wyniesie razem 6,615.000.

Grybów-Zagórz 114 klm. policzając te same wydatki po 33.000 złr. za kilometer, wyniesie 3,762.000.

Stanisławów-Husiatyn 147 klm. po 27.000 zł. wynosi 3,969.000.

Suma ogólna, którą przedsiębiorstwo wydaje na roboty wynosi **14,346.000** złr.; gdy ogólna cyfra, za którą jeneralne przedsiębiorrtwo otrzymało budowę kolei transwersalnej, wynosi 20,984.000 złr., pozostaje jeneralnemu przedsiębiorstwu: 6,638.000 złr. Ztąd się pokazuje, że jeneralne przedsiębiorstwo zyska około 30%.

Cyfry te, zestawione przez przedsiębiorców krajowców, którzy znają szczegółowe umowy czyli kontrakta przedsiębiorców krajowców z pp. Knauer, Gross et Löwenfeld, twierdzą stanowczo, że obliczenia nasze względnie do zysków jeneralnego przedsiębiorstwa, są jeszcze za niskie, a czysty zysk przedstawia się jeszcze korzystniej. My jednak, aby nie podawać tak naiwnych faktów błędnie, woleliśmy wyżej liczyć każdy kilometr.

Aby nam nie zarzucono, że cyfry wyżej podane schwycone są z fantazyi, obowiązkiem naszym oprzeć się na jeszcze bliższych, a dotykalnych szczegółach.

Na wszelkich blankietach przedsiębiorstwa jeneralnego, znajdujémy uwidocznioną firmę: „Knauer, Gross, Löwenfeld“, z pominięciem p. Schwarza, który przecież jedynie figurował jako ten, któremu Rząd oddał jeneralne przedsiębiorstwo. Takie schowanie się p. Schwarza za parawan, daje mimowoli wiele do myślenia, a kiedyś może się pokazać rzeczywista przyczyna tego usunięcia się z firmy.

Otóż „Knauer, Gross et Löwenfeld“, a rzeczywiście znowu Löwenfeld wdowa i syn, rozdali w małych losach roboty przedsiębiorcom. Roboty te rozdane zostały wtenczas, gdy cała linia nie jest jeszcze stanowczo oznaczoną, którędy ma pójść; pomimo, że przedsiębiorstwo już w całości zostało oddane p. Schwarzowi. Fakt ten jest nader ważny dla przedsiębiorstwa jeneralnego, gdyż mu chodzi o zaoszczędzenie kosztów na tunel, które mniej więcej wynosić mogą około 600.000 złr., a to nie bagatela. Z tego powodu, gdy reszta linii już została oddaną mniejszym przedsiębiorcom, linia Żywiec-Nowy Sącz ma wejść dopiero później na porządek dzienny.

Przestrzeń Stanisławów-Husiatyn oddał p. br. Schwarz przedsiębiorcy Ronchetemu; — powodem do tego były szczególne zasługi, jakie p. Ronchety położył przy postępowaniu ofertowem względem p. Schwarza. P. Ronchety nie uważał się zupełnie zobowiązanym wezwać na podprzedsiębiorców krajowców, z których po wielkich certacyach otrzymało tylko dwóch roboty; resztę oddał swoim ziomkom — Włochom. P. baronowi Schwarzowi jak dobrze poinformowani twierdzą, dał za ustępstwo tej przestrzeni tylko 800.000 złr., a to z tego powodu **t a k m a ł o**, że p. Schwarz miał pewne zobowiązania dla drugiego jeneralnego przedsiębiorcy, którego z początku bardzo gorąco popierali niektórzy posłowie Sejmu kraj. i delegaci do Rady państwa. Był to znany „Tancred“, a którego pośrednikiem był Dr. Paweł Duniecki, adwokat.

Przypominaliśmy już na innem miejscu komitet, jaki się w 1881 roku zawiązał w Sejmie kraj., a po którym podobno jeszcze dziś przechowane są pamiątki w formie „Provisionsbriefów“, które Tancred komitetowcom powręczał, jako przyszłą nagrodę, jeżeli będzie silnie popartym. Mamy jeszcze inne wskazówki dotykalniejsze tej działalności, ale te pozostawimy na później.

Tu należy szukać przyczyny, dla czego pan Ronchety, chociaż jest tylko podprzedsiębiorcą i nie figuruje na firmie, działa jakby udzielny królik, pomijając wszelkie siły krajowe.

P. Ronchety zrobi niezawodnie świetny interes, w czem mu pomaga zmiana trasy i wykupna gruntów, za które płaci od morgi do tego czasu 200—300 złr. Zysk jego jedynie ze zmiany trasy **o b l i c z o n y b a r d z o s k r o m n i e** podnosi się do 300.000 złr.

Jak biuletyny pp. Knauera, Grossa i Löwenfelda doniosły w pismach publicznych, to roboty na linii z Żywca do Nowego Sącza i z Grybowa do Zagórza zostały rozdane głównie mniejszym przedsiębiorcom **k r a j o w c o m**.

Wiadomość ta byłaby nader pożądaną i mogłaby pogodzić kraj chociaż w części z p. baronem Schwarzem, recte widomą firmą, gdyby się nie nastręczało pytanie, po jakich cenach ci krajowcy roboty te uzyskali.

Wykazuje to najlepiej obliczenie kubatury, gdzie jeneralne przedsiębiorstwo w gruncie średnim płaci np. p. Rogójskiemu, przedsiębiorcy za metr kubiczny robót ziemnych, wliczając w takowe średni rozwóz na 200 metrów odległości przeprowadzenie ziemi nawet furmankami, oraz narzędzia, wstępne roboty i wydatki aż do zupełnego ukończenia, bo do zasiania nasypów trawą i wzrostu tejże po 29 ct., wyraźnie po **d w a d z i e ś c i a d z i e w i ę ć c e n t ó w**. Zapytujemy: co czeka przedsiębiorcę i jego pracowników? Roboty w skale pomiędzy Sanokiem a Zagórzem płaci przedsiębiorstwo za metr kub. po 45 ct. wyraźnie **c z t e r d z i e ś c i p i ę ć** ct. w. a.

Krótko mówiąc, przeciętna cyfra tych robót pomiędzy Grybowem a Zagórzem wynosi po 35½ ct. za metr kub. w warunkach jak pierwszy.

Na linii Żywiec-Nowy Sącz nie możemy dzisiaj oznaczyć dokładnie cen przeciętnych, ponieważ linia ta po dziś dzień nie jest w szczegółach stanowczo oznaczoną i zadecydowaną. Przekonani jednak jesteśmy, że i na tym trudnym gruncie przeciętna cyfra nie przyniesie dla podprzedsiębiorców 42 centów.

Jak to już wyżej uwidoczniliśmy cyfry, po jakich przedsiębiorcy krakowscy otrzymali roboty od jeneralnego przedsiębiorstwa, chwieją się pomiędzy 29 a 45 centami, gdy p. Schwarz otrzymał takowe po progresyjnie wyższych cenach, co może rząd sprawdzić, zajrzawszy do kontraktu.

Że jeneralne przedsiębiorstwo zyska na samej przestrzeni Żywiec-Nowy Sącz przeszło 4,500.000 złr. wyraźnie **c z t e r y m i l i o n y p i ę ć k r o ć s t o t y s i ę c y** zł., a na linii Grzybów-Zagórz 2 miliony, to nie jest fantazyą ale rzeczywistością smutną. Kontrakta z przedsiębiorcami dostarczą na to dowodów.

Dosyć przytoczyć, że gdy pewne znane nam towarzystwo przedsiębiorców krajowych dawało panu baronowi Schwarzowi odstępnego za przestrzeń Grybów-Zagórz do **j e d e n i p ó ł m i l i o n a** złr., to tenże roześmiał się im w oczy i powiedział: „a — panowie chcecie zawiele zarobić“.

Zadaniem naszem będzie wykazać następnie więcej cen jednostkowych, które uwidocznią te niczem nieusprawiedliwione korzyści jeneralnego przedsiębiorstwa, a pozbawione tego nieszczęśliwego kraju, w którym bieda, nędza i przednowki, stają się prawie normalnym stanem.

Zyski te wyjaśnią, dlaczego p. bar. Schwarz, jak mu zarzucają, wyrzucał z taką łatwością na trinkgeldy sumę 630.000 zł.

Jeszcze raz powtarzamy, że dla biednej Galicyi oprócz nietylko smutnego rozczarowania nic nie przypadnie z zysku z budowy kolei transwersalnej, ale przeciwnie pomnoży to przedsiębiorstwo nędzę i proletaryat.

Dlaczego?

Bo nasi reprezentanci, którym kraj zanfał, nie chcieli, czy nie umieli dopilnować praw i sprawiedliwości jakie nam się przynależą.

Mój Boże! ileż by to dobrego dla ekonomii naszej i bytu zrodziły chociaż te szesć milionów, które się z taką łatwością i bez wielkiej pracy dostały baronowi Schwarzowi i jego konsorcyum do kieszeni. Jakżeby lud nasz otrząsł się z nędzy, nabrał sił i odwagi do pracy, gdyby chociaż połowa tych pieniędzy pozostała między nim i gdyby nie był wystawiony na tę okropną ostateczność, że własni jego rodacy, przedsiębiorcy krajowcy, którzy zmuszeni się ratować od ostatecznego bankructwa i nie pokutując osobiście ciężko materyalnie za lekkomyślność, że przyjęli po takich niskich cenach roboty, wyzyskiwać będą dolę rzeszy roboczej.

Niestety! jakżeż sobie postąpili w tej całej sprawie ci nasi starsi bracia, którym dziś wrogowie nasi zarzucają czyny ohydne frymarki we własnym kraju i wskazując wyraźnie tych „**k o z ł ó w**“ których ogrodnikami porobiono. (nie zaliczamy do nich tak dr. Kamińskiego Ignacego, jak dr. Wolskiego Ludwika.)

Czy te rekryminacye nasze dziś pomogą, zwrócą cośkolwiek krajowi do kieszeni, możemy śmiało powiedzieć, że nie; bo co raz wpadło w wilczą paszczę, to już stracone na zawsze.

Nie wynika jednak ztąd, abyśmy z tego smurównamy ich z wszelkiego rodzaju szubrawstwem i nieuczciwością.

Przypuśmy, że pozory dozwalały chociaż chwilowo zwątpić w prawość takiego obywatela jak Kamiński, że rzeczywiście dopuścił się błędu? — ale czy się godziło, czy było uczciwem, rzucać na niego kamieniem potępienia i wydawać wyrok, jak na pierwszego lepszego zbrodniarza, zanim mu ta wina została udowodnioną i nabyto o niej przekonania?

Tak wolno było postąpić pierwszemu lepszemu naszemu wrogowi, ale nie tym, którzy się śmią nazywać Polakami. Zresztą gdyby w winach czy zbrodniach zarzucanych, świeciło tylko nazwisko Ignacego Kamińskiego, możnaby jeszcze takie postępowanie usprawiedliwiać, gdyż by to świadczyło o drażliwości naszej in puncto honoru narodowego i czci narodowej. Bądźmy jednak szczerzy i otwarci, że tej drażliwości posiadamy na nieszczęście nasze za mało, bo ostatnia ta katastrofa, a inaczej jej nazwać nie można, przekonuje nas zupełnie o czem innem, a mianowicie, że gdy inni z pomiędzy nas nie wahali się od dawna zapuszczać w konszachty i frymarki nieuczciwe, nie mające nic wspólnego z dobrem kraju, a jedynie własne widoki i korzyści, lekko nabyć się mogących, Kamiński tymczasem szafował zdrowiem i mieniem, nie odstępując ani na krok od katechizmu narodowego, którego się dusza jego nauczyła w młodości.

Ale jakżeż tu postąpić, gdy ludzie **u p r z y w i l e j o w a n i** rodem i mieniem, należący do śmietanki Towarzystwa w tak fatalny sposób powalali sobie ręce, jak pierwszy lepszy faktor nierządu, — jakże ich tu wydawać na łup opinii publicznej?

Na to w żaden sposób pozwolić nie było można, a cóż to szkodzi, że tam padnie ofiarą jakiś burmistrz — demokrata, a kto wie, czyli w duszy nie czerwony i niebezpieczny **u p r z y w i l e j o w a n y m**.

Cóż to szkodzi, że setki, tysiące głosów woła na uprzywilejowanych zastęp: "Trzymajcie! łapcie! bo to oni! — Patrzcie na ich ręce, jak są powalane!" To nic nie szkodzi, muszą być schowani za parawanem, chociażby tylko głowy jak strusie ukryli. Cóż to szkodzi, chociaż frymarki **w i e l k i c h i n s t y t u c y j f i n a n s o w y c h** i ich widomych głów z całym przyboczym sztabem „Verwaltungsrathów“ itd. nie należą bynajmniej do tajemnic, a gdy który z tych winowajców schwytany za ucho, słyszy gdy na niego wołają: „redde quod debes“ — odpowiada: „ja wiem kto wziął, ale nie mogę powiedzieć“.

Muiejsza i o to, że tam jacyś politycy wyjeżdżali do Serbii na badania przyrodnicze i dobrze sobie kieszenie ładowali, jako faktorzy wielkich instytucyj finansowych; — przecież to nic zdrożnego, bo ratowali się tylko od bankructwa; albo że tam jeszcze któryś tyle zaoszczędził, iż wioskę kupił, cóż to komu szkodzi?

I tego nie można brać za złe, że gdy mężowi stanu nie dopisały pierwsze pertraktacye z Tancredami, a otrzymane „Provisionsbriefe“ przedstawiają taką samą wartość, jak akcye po krachu wiedeńskim i lasu oszacowanego na 26 000 złr. nie kupił Tancred za 100.000 zł.; czy to jest grzechem, że ten ktoś popróbował jeszcze raz szczęścia podług wskazówek Dra „Orlice“, postawił na terno u p. barona Schwarza i wygrał?

Albo, że ktoś posiadając tylko tytuł **„Obory“** takową zapełnił odpowiednim iwentarzem? lub, że chromająca i pokaszlująca suchotniczo **„Stadnina“** przyszła znów do zdrowia?

Zresztą i **„Woda“**, chociażby mieściła się w najcenniejszym zbiorniku, zbudowanym sumptem krajów, musi się odświeżać przypływem, inaczej zgnije i wyschnie.

Przecież ci wszyscy należą do "towarzystwa"; to najwonniejsza śmietanka nasza i chluba; już samo ich stanowisko nakazuje im myśleć o sobie, aby mogli odpowiednio utrzymać godność rodową.

Brońmy ich więc — schowajmy chociażby do największych tajników; zadajmy fałsz, bo cóż to komu szkodzi, że padnie ofiarą i zmyje ich grzechy jakiś tam butmistrz.

A więc dalej wierna rzeszo — opinio publiczna drukowana, Timesy z nad Pełtwi i wierna nasza służbo krakowska, którą karmimy i przyodziewamy, ukamienuj Kamińskiego, a i wam utorowane zostaną drogi za wasze poświęcenie, chociażby tylko zacząwszy od sekretaryatów banków krajowych.

J. N. z Oleksowa Gniewosz.

tnego doświadczenia nie mieli nadal korzystać. Przekonani oraz jesteśmy, że i Wysoki Rząd uzna za słuszne, iż na przyszłość w Galicyi jeneralnym przedsiębiorcom nie można oddawać robót tego rodzaju, jeżeli nie ma ztąd wyróść krzywda dla biednego kraju, jakim jest Galicya.

„Avis w sprawie Kamiński-Wolski".

Gazeta krakowska przyparta do muru następstwami prawa karnego, umieściła w Nr. 42. następujący list:

Wiedeń 18. lutego.

Panie Redaktorze!

W korespondencyi ze Lwowa, umieszczonéj w numerze 38 Pańskiego pisma z d. 17. bm. insynuowano mi „wyzyskiwanie stanowiska publicznego dla geszeftów i celów osobistych, proste wiarołomstwo i haniebne nadużycie publicznego zaufania"; zarzucono mi, żem „stanął na równi ze szwindlerami i giełdowymi szachrajami najpośledniejszego gatunku", skonstatowano z przekąsem, że podczas, gdy w obronie dra Kamińskiego stanęli ludzie acz wątpliwej moralności i wprawdzie pokątne ale przecież jakieś „pismidła", ja dotąd nie znalazłem żadnego obrońcy (którego nawiasowo powiedziawszy, ani nie potrzebuję ani nie pragnę), wypowiedziano wreszcie nadzieję, że „nikt nie będzie miał bezczelności i odwagi nie już obrony, ale tłumaczenia mego zachowania się."

Wszystkie powyższe wyrażenia zawierają w sobie istotę czynu wykroczenia przeciw bezpieczeństwu czci, ulegającego sankcyi §§. 488 i 491 ustawy karnéj, a to tem pewniej, iż nawet wśród burzy, która teraz przeciw mnie szaleje, pomimo niezbyt skrupulatnego sumienia moich nieprzyjaciół, nie wzgardzających żadnemi środkami, jakie tylko śmiertelna nienawiść podszepnąć może, nikt nie ważył się dotąd twierdzić i nie twierdził, aby jakakolwiek prowizya lub prowizyjka do mnie przylepła, lub przylepnąć miała, aby jakiś srebrnik obciążył moje sumienie, abym poselskiego mego wpływu lub stanowiska czy to we własnym czy obcym interesie nadużywał, lub w ogóle używał, owszem cały fakt, za który banicyę na mnie chcą rzucić, na tem jedynie polega, że z powodu piastowania godności poselskiej nie wstrzymałem się od zrobienia rzeczy, którą każdy adwokat bez publicznego stanowiska, nawet najbardziej siebie szanujący bez uchybienia sobie mógł i miał prawo zrobić tj. ułożyłem i wniosłem do Sądu pozew imieniem Kamińskiego.

Wobec tego miałbym wszelkie prawo wnieść do sądu prasowego w Krakowie *natychmiast* skargę prasową przeciw Pańskiemu dziennikowi; uśmiecha mi się nawet sposobność stoczenia przed Waszym (tak jest przed krakowskim) sądem przysięgłych walki z systemem, którym przeciw mnie od lat, a osobliwie teraz wojują, ale wstrzymuję się i wzywam Pana, abyś w poniedziałkowym a najpóźniej we wtorkowym numerze swojej Gazety dał mi **kompletną** satysfakcyę. *Połowicznej* nie przyjmuję. Policz się Pan ze wszystkiem i zrób co ci się będzie podobać.

Żegnaj mi Panie. Ewentualnie do widzenia!

Dr. Ludwik Wolski.

Znowu jeden przykład wywłaszczania naszego ludu wiejskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

I w naszym zakątku znane są szlachetne dążności pism przez Pana redagowanych i gotowość Pana przyjścia w pomoc uciśnionym i pokrzywdzonym. Nie mając innej nadziei, jak tylko w dobroci Pana Redaktora, proszę o łaskawe przyjęcie mojej skargi, co może upamięta moich krzywdzicieli.

Nazywam się Iwan Hreczyszyn, lat 49, rodem ze wsi Buchowice, powiat Mościska, gdzie posiadam gospodarstwo na czterech morgach ziemi, żonaty z czworgiem dzieci. Przed dziewięciu laty pożyczyłem od starozakonnego Berka Szulbera sumę 40 zł., za które podpisałem rewers na 102 zł. Umowa była, że będę wypłacał w ratach podług możności. W drugim roku zapłaciłem Berkowi Szulberowi 50 zł. W trzecim roku, bo podczas tego Berek Szulber się nie upominał — oświadcza mi, że zapłacone 50 złr. uważa jako procent, i żąda wypłaty 102 zł., inaczej będzie mię procesował. Naturalnie, że nie mogłem przystać na takie zdzierstwo i zresztą nie myślałem, ażeby Berek Szulber mógł tę sprawę sądownie przeprowadzić. Ale tenże wziął się na prawdziwie szatański sposób. Zuiósł się z moim bratem przyrodnim Stachem i przelał swój niby dług na niego, a ten dług wynosi z różnemi kosztami, które sobie Berek policzył, koło stu sześdziesięciu złr., które to Stach złożył w sądzie jako należytość dla Berka Szulbera.

Udałem się do Lwowa zeszłego roku, szukając ratunku i sprawiedliwości, i poszedłem do pana adwokata Dr. Józefa Smolki. Chodziłem od tego czasu siedem razy do Lwowa, zapłaciłem w kancelaryi pana adwokata 12 zł. 40 ct., z których 2 zł. 40 ct. na stęple. Z początku p. adwokat dawał mi najlepsze nadzieje i mówił kategorycznie, że żyda do kryminału wsadzi, a jego wspólnikowi, memu bratu przyrodniemu takie spodnie skroi, że ich nosić nie będzie.

Przed trzema tygodniami gdy byłem we Lwowie, zjechała na mój grunt komisya sekwestracyjna i nie zważając na moją nieobecność, gdyż nie miałem żadnego zawiadomienia, odbyła sekwestr dziewięciu kawałków gruntu z trzynastu wszystkich. Na przedstawienia zrozpaczonej i przestraszonej żony mojej, że przecież należało mię uwiadomić, bym był w domu obecny temu, jak mi własność zabierają, odpowiedział p. komisarz Bandurowski, że kiedy ja Lwowa pilnuję, to niech mi Lwów da grunt. Gdyby był sądu w Mościskach słuchał, to by był nie stracił. Nadmieniam tutaj, co wprzód należało powiedzieć, że w c. k. sądzie powiatowym licytacya na powyżej wspomnianą część mego gruntu, którą nabył mój brat przyrodni za cenę 160 zł. to jest za tyle, ile pretensya Berka Szulbera wynosi, gdy wartość tego gruntu jest co najmniej 500 złr. Więc za czterdzieści złr. które mi Berek Szulber pożyczył, zapłaciłem pięćdziesiąt złr., straciłem kosztów różnych przeszło sto, a na domiar zabrano mi trzy czwarte części całego mienia, nieliczące już wiader łez, które z rodziną moją wypłakaliśmy nad naszem nieszczęściem i uciemiężeniem.

Gdym po licytacyi i sekwestracyi przybył dnia dzisiejszego do p. adwokata dr. Józefa Smolki, zamiast pociechy i pomocy, zostałem szorstko przyjętym i prawie za drzwi wypchniętym, z uwagą, że grunt jest sprzedanym i niema więcej co robić, a z żydem niech się w Mościskach procesuję. Nawet papierów moich odebrać nie mogłem. Tak tedy na schyłku wieku z żoną i dziećmi stoję przed okropną przyszłością, nie mając innej nadziei, jak tylko w sprawiedliwość Boską.

Wpadłszy w ręce tak straszne jak Berka Szulbera, nie dziwię się teraz, że ja prosty i oprócz pracy nie znający się na niczem w świecie człowiek, do takiego upadku przyszedłem.

Chciej Pan Redaktor pozwolić, bym jeszcze opisał część życia mego zgubiciela.

Berko Szulber, syn nieboszczyka karczmarza w Buchowicach, który zostawił dzieci swoje w ostatecznej nędzy, przeszedł ciężkie czasy i potrzebował nieraz litości ludzkiej. Ale obdarzony sprytem ludowi swemu właściwym wypłynął na wierzch. Niestety, nie przez pracę uczciwą, tylko przez nieprzerwany szereg krzywd ludzkich. Gdy przed kilkunastu laty gmina Buchowice miała proces z J. W. panem hrabią Stadnickim o kawałek lasu, któryby się mógł był drogą ugodową zakończyć, Berko Szulber stał się rzecznikiem interesów gminy. Na koszta procesu gmina składała się, a Berko prowadził całą rzecz. Nareszcie przed pięciu laty, proces wypadł na korzyść gminy, która została odszkodowaną sumą 700 złr. Lecz z tych 700 złr. nieotrzymała ani centa, tylko Berko Szulber i jakiś pokątny sądowy doradzca w Przemyślu nazwiskiem Moskalik, zabrali wszystko na koszta procesu. Tak więc p. hr. Stadnicki zapłacił 700 złr.; gmina niewiadomą mi sumę na koszta procesu, tylko na to, aby Berko i Moskalik proces prowadzili.

Liczba ofiar Berka Szulbera jest nader wielką. Nester Waśko, Haławicz Waśko, ciężko odpokutowali za stosunki swoje z Berkiem. Kinesz Jędruch, przed kilkoma laty jeszcze zamożny gospodarz na dwunastu morgach gruntu, został przez Berka wywłaszczonym i musi na stare lata służyć we dworze jako parobek, a rodzina w ostatecznej nędzy.

Jaki ogromny, prawie bezwarunkowy wpływ i panowanie wywiera Berko na gromadę, można z tego wnosić, że rozsiadł się na gromadzkim gruncie, jak na swoim własnym, wybudował sobie wspaniałe, jak na nasze biedne wiejskie stosunki mieszkanie, i nikt nie śmie ani słowa pisnąć.

Mógłbym jeszcze i jestem gotów na każde wezwanie podać mnóstwo innych faktów, ale lękam się nadużywać łaskawości Pana Redaktora, powtarzając prośbę o ogłoszenie tego listu, co może być jedynym ratunkiem dla mnie i mojej rodziny, co przecie nic nie żądamy cudzego, tylko pragniemy żyć i pracować.

To co podałem, gotów jestem stwierdzić przysięgą.

† *Iwan Hreczyszyn.*

Ten obrazek zdaje się nie potrzebuje komentarza, a jest on wyjęty z tysiąca. *P. R.*

KORESPONDENCYE

Drohobycz 22. lutego 1883.

W niedzielę ubiegłą na zgromadzeniu członków „Tow. oświaty ludowej dla Drohobycza i okolicy" wniósł jeden z członków mieszczan w imieniu swych przyjaciół, by jeden przynajmniej dziennik ruski, a mianowicie *Diło* pos'arano się dla członków Rusinów i czytających z przedmieść ludzi trzymać w czytelni ludowej, argumentując, iż chociaż jest Polakiem, nie może nie uznać słuszności tego żądania z powodu sprawiedliwości i że Rusini przeważnie zamieszkują tutejszy powiat, co należy uwzględnić! Na to otrzymał w odpowiedzi zapewnienie, iż Zarząd postara się o to, by czasopismo ruskie *Syon* tylko znajdywało się w czytelni, a jak wiadomo, *Syon* jest pismem specyalnem dla księży i nie może dla ludu być przydatnem do jakiejkolwiek oświaty.

Wnioskodawca widząc, iż ruski dziennik *Diło* nie będzie w czytelni się znajdował, stawia propozycyę, by przynajmniej czasopisma tutaj w kołach mieszczańskich bardzo czytane, a mianowicie *Sztandar polski* i *Strażnica pol.*, których treść każdy rozumie i pojmuje z powodu jasnego i zdrowego stylu, zaprenumerowano. Na to powstał gwar ogromny w Szanownem Zgromadzeniu panów Profesorów wielkiego i małego abecadła, a pan profesor gimnazyalny, Polak, głośno w obec wszystkich oświadczył, iż *Sztandar polski* jest k a t e m, a k a t a takiego Zarząd niedopuści do czytelni; a gdy wnioskodawca uczynił uwagę, iż w takim razie nikt do czytelni ludowej chodzić nie będzie — otrzymał odpowiedź — „to niech nikt nie przychodzi, obejdzie się bez tych co chcą i żądają *Sztandaru polskiego*".

Zapytujemy się, do czego dojdą te Towarzystwa oświaty ludowej, jeżeli niemi w podobny sposób kierować będą adherenci kliki, której przy zakładaniu podobnych Towarzystw nie o oświatę ludową, ale albo o dogodzenie osobistym celom, lub na dogodzeniu próżności zależy.

KRONIKA.

Wybory do Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a mianowicie głównego dyrektora, sprowadziły do Lwowa liczny zastęp obywateli ziemskich, a walka była zacięta i twarda. Było dwóch głównych kandydatów: Hr. Włodzimierz Russocki i Hr. Władysław Badeni. Zwyciężył pierwszy 37 głosami, przeciwko 26. Jakkolwiek my nie widzimy wielkiej różnicy w ogóle pomiędzy jednym a drugim kandydatem, to jednak nastręcza się mimowoli uwaga, biorąc pod rozwagę wybór hr. Russockiego, że kardynalne zasady w pojęciu obywatelskiem, jak się na takowe ojcowie nasi zapatrywali, ulegają znacznym zmianom i idą w zapomnienie. W tem to zaniedbaniu wypada też szukać przyczyn, które ducha wprawiają w coraz większą niemoc. Mówić o tych rzeczach szerzej, byłoby to samo, co rzucać groch o ścianę. Zresztą jak sobie kto pościele, tak się i wyśpi.

Dnia 21. bm. odbyła się sprawa o obrazę honoru p. Hilarego Jaworowskiego, urzędnika Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie przy placu Maryackim i znanego korespondenta do „Nowej Reformy" w Krakowie, przeciw Janowi Nep. z Olekszowa Gniewoszowi, redaktorowi „Sztandaru polsk." i „Strażnicy polsk.", który w pierwszej instancyi skazany był na sześć tygodni aresztu.

Trybunał apelacyjny nie przychylił się do wniosku oskarżonego i nie zawezwał do świadectwa i przysięgi podanych dwóch głównych świadków przez oskarżonego, a to pp. Tadeusza Romanowicza, redaktora „Reformy" i Hr. Karnickiego, z Rogóźna; a gdy oskarżony J. N. Gniewosz i przed trybunałem apelacyjnym nie cofnął, ani też nie zaprzeczał zarzutów, uczynionych Hilaremu Jaworowskiemu, wyrok pierwszej instancyi został co do kary zmieniony z sześciu na trzy tygodnie aresztu, pomimo znakomitej obrony Dr. Błażejowskiego.

Nadmienić jeszcze wypada, że tak w pierwszej jak drugiej instancyi n i e o s k a r ż o n y, lecz skarżący, p. Hilary Jaworowski i jego obrońca Dr. Górski, sprzeciwili się publicznej rozprawie, a stawiali wnioski o tajne postępowanie, z przypuszczeniem zaledwie po trzech mężów zaufania z obydwu stron, do czego się też sędzia w pierwszej instancyi, jakoteż i Trybunał w apelacyi przychylił.

Podczas rozprawy przed Trybunałem apelacyjnym był obecny w audytoryum Hr. Krukowiecki poseł na Sejm krajowy.

Stryj 22. lutego. Zapraszamy P. T. członków oddziału stryjskiego towarzystwa „Rodzina" na Walne roczne Zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę 25. bm. o godzinie 3ciej po południu w lokalności „Gwiazdy". Na porządku dziennym:

1) sprawozdanie zarządu z czynności za rok 1882.
2) sprawdzenie i przyjęcie rachunków,
3) wybór 5 członków Zarządu,
4) wnioski członków.

Aleksander Barabas, wiceprezes.
Edward Pramajer, sekratarz.

Ksiądz, emigrant z królestwa Polskiego, lat 45, były kapelan z r. 1863., ranny pod Panasówką, obznajomiony z większem gospodarstwem wiejskiem i rachunkowościami, posiadający chlubne świadectwa konsystorza paryzkiego, oraz juryzdykcye tutejszego konsystorza Archidyecezjalnego r. l., pragnie się umieścić w domu obywatelskim jako kapelan, guwerner lub też pomocnik w zarządzie gospodarstwa wiejskiego. Zacni i szanowni Obywatele, chcący Mu przyjść w pomec, raczą się zgłosić do bióra Redakcyi *Strażnicy polskiej*.

Nekrologia. Przerzedzają się z każdym dniem szeregi starych wiarusów.

Z Podola przychodzi wieść o zgonie Henryka Golejewskiego, wychowańca b. szkoły podchorążych, a w końcu kapitana b. wojsk polskich z roku 1831. Ś. p. kapitan pozostawił pamiętniki, obejmujące przeważnie epokę i wypadki, w których sam brał udział. Ciekawe też są jego opowiadania o Uralu, gdzie spędził blisko ćwierć wieku.

Z Monachium dochodzi żałobna nowina o zgonie Aleksandra Regulskiego, utalentowanego adepta sztuki malarskiej. Niepocieszona matka złożyła zwłoki jego na obcej ziemi do grobu, a koledzy drogę na żywot wieczny usłali mu kwiatami.

Jakto w Ameryce, adwokaci starają się rozmaitemi pytaniami, czy to do rzeczy, czy od rzeczy, świadka przeciwnej strony sprowadzić z toru.

I tak pewien świadek w swych zeznaniach wspomniał nawiasowo i o kocie.

Adwokat więc, by go tem więcej zagmatwać, pyta się go: Jak stary był ten kot?

— „Ja nie wiem.

— Ale jak starym go uważasz?

— To może była kotka.

— Ja nie pytam o rodzaj ale o wiek.

— Pan się pyta o wiek?

— Tak jest, jaki stary był ten kot.

— Ale to może była kotka.

— Co było to było, czy bardzo stary był ten kot?

Wejrzał na adwokata łysą i siwą głowę i odpowiada: Nie musiał jeszcze być tak stary jak pan, bo jeszcze nie miał ani siwej, ani też łysej głowy.

Przytomni słuchacze i sam sędzia parsknęli śmiechem, adwokat spiekł raka i przestał badania.

Goniec Wielk.

Wielkiego figla wypłatali carowi nihiliści.

Na pięknym papierze, niby to w senackiej drukarni, wydali proklamacyą w imieniu cara, tej treści:

My Aleksander III. przed koronacyą ogłaszamy, że cała ziemia jaka się obecnie znajduje w rękach bogaczy, ma być w równej części rozdzieloną między wszystkich naszych poddanych; podatki wszelkie mają być odtąd zniesione, wojska stojące zwija się, a zastępuje małą krajową obroną. Urzędy cywilne znoszą się także, a gminy same wybierają sobie urzędników itd. itd.

Falsyfikat ten jest tak dobrze zrobiony, że go trudno od prawdziwego manifestu odróżnić.

Goniec Wielkop.

Statut
Towarzystwa „Biblioteki słuchaczów weterynaryi we Lwowie“.

Podając statut Towarzystwa biblioteki słuchaczów weterynaryi we Lwowie, poczuwamy się do obowiązku zwrócić na takowy uwagę szerszego koła obywateli w kraju. Zadanie albowiem weterynarzy naszych, którzy po całym kraju zajmą stanowiska, jest nader ważne i mamy po nich prawo wymagać, że gdy będą bezpośrednio zbliżeni do ludu, nie wystarczy, aby tylko byli specyalistami w swoim zawodzie, ale i w innym kierunku nieśli pomoc, pobudzając lud do oświaty. Obowiązek ten jest aż nadto jasny i wyraźny, to też gdy wiemy, że słuchacze weterynaryi mają zbyt ograniczone środki, aby zbierać materyały do wykształcenia poza-zawodowego, powinniśmy im przyjść w pomoc, aby biblioteka ich wzrastała i dawała możność uzupełnienia wykształcenia umysłowego.

I. Nazwa, siedziba, cel i środki Towarzystwa.

§. 1. Towarzystwo nosi nazwę: „Bibloteka słuchaczów weterynaryi we Lwowie“.

§. 2. Stałą siedzibą Towarzystwa jest miasto Lwów.

§. 3. Celem Towarzystwa jest ułatwienie słuchaczom weterynayi zawodowego kształcenia się i rozbudzenie w nich zamiłowania do samodzielnego studyum w dziedzinie nauk lekarskich.

§. 4. Środkami do osiągnięcia tych celów są: a) utrzymanie dzieł i innych materyałów naukowych, jakotéż czasopism wchodzących w zakres nauk lekarskich i nauk pomocniczych, b) urządzanie odczytów, i rozpraw w wyż wymienionym zakresie.

§. 5. Fundusz Towarzystwa stanowią: a) wkładki członków, b) czysty dochód z odczytów publicznych, koncertów, przedstawień teatralnych na korzyść Towarzystwa danych, i innego rodzaju datki dobrowolne.

II. Członkowie, ich prawa i obowiązki.

§. 6. Towarzystwo składa się z członków: a) zwyczajnych, a prócz tego liczy członków: b) nadzwyczajnych:, c) honorowych, d) wspierających.

§. 7. Członkiem zwyczajnym może być jedynie słuchacz c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie; prawo to przysługuje członkowi zwyczajnemu jeszcze po ukończeniu kursu nauk aż do najbliższego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

§. 8. Członkiem nadzwyczajnym może być, ktokolwiek ukończył kurs nauk weterynaryjnych bez względu, czy uzyskał już stopień naukowy lub nie.

§. 9. W poczet członków honorowych może być wliczony każdy, kto czyto datkiem pieniężnym, czy innym jakim sposobem znakomicie przyczynił stę do rozwoju Towarzystwa.

§. 10. Członkiem wspierającym może być mianowany każdy, kto składa rocznie najmniéj 5 złr. w. a., albo dar odpowiednej wartości, lub też w inny sposób cele Towarzystwa popiera.

§. 11. Członkowi zwyczajnemu przysługują następujące prawa: 1) Prawo korzystania z biblioteki, 2) Prawo udziału we wszystkich korzyściach, przysługujących Towarzystwu, 3) a. Prawo brania udziału w zarządzie Towarzystwa, a więc prawa wynikające z §. 20. jak: prawo przemawiania na Walném Zgromadzeniu głosowania, wybieralności, tudzież prawo wglądania w protokoły Towarzystwa, daléj prawo wyrażone w §. 30. 5. c), b) w sprawach osobistych z Wydziałem, prawo odwołania się do uchwał Wydziału do najbliższego walnego Zgromadzenia z tem zastrzeżeniem, że w sprawie, objętej paragrafem 30. 5 b. odwołanie się wnieść należy przez dwu członków zwyczajnych Towarzystwa.

§. 12. Innym członkom przysługują prawa zawarte w §. 11. 1) 2).

§. 13. Obowiązki członków: a) Każdy członek zwyczajny winien działać w myśl zasadniczéj idei, wyrażonéj w §. 3 i stosować się ściśle do zarządzeń Towarzystwa. b) Każdy członek zwyczajny ma złożyć wpisowe 50 ct. w. a., a prócz tego składać miesięcznie po 25 ct.; członek nadzwyczajny składać ma kwotę roczną 3 zł. 50 ct. w. a.

§. 14. wpisowe płaci się zaraz przy wpisie w poczet członków zwyczajnych.

§. 15. Wkładki miesięczne uiszczać należy z początkiem każdego miesiąca.

§. 16. Kto wkładki miesięcznej nie uiścił, ani powodu zwłoki nie usprawiedliwił, traci z następnym miesiącem prawa członka wyrażone w §. 11. 1) 2) dopóki należytości nie zaspokoi.

§. 17. Ktoby nie uiścił dwu z kolei wkładek miesięcznych, ani Wydziałowi uwzględnienia godnych powodów nie podał, ten z miesiącem trzecim przestaje być członkiem Towarzystwa.

§. 18. Prócz tego przestaje się być członkiem a) przez wystąpienie, b) przez wykluczenie.

III. Zarząd Towarzystwa.

§. 19. Sprawami Towarzystwa zarządzają: a) Walne Zgromadzenie b) Wydział.

§. 20. Walne Zgromadzenie sprawuje najwyższy Zarząd Towarzystwa, a to w następujący sposób: 1) może stanowić uchwały w duchu statutu 2) może zmieniać statut (§. 25. 26.), 3) może rozwiązać Towarzystwo i rozporządzić majątkiem tegoż (§§. 25. 26. 33.), 4) powierza zarząd Towarzystwa Wydziałowi a) który wybiera raz na rok, lecz w danym razie może w ciągu roku skład jego częściowo lub całkowicie zmienić, b) przyjmuje lub odrzuca sprawozdanie ustępującego Wydziału, a w ostatnim wypadku wyznacza komisyę do rewizyi, 5) rozstrzyga sprawy sporne między Wydziałem a członkami zwyczajnymi Towarzystwa (§. 11. b.) 6) mianuje bez dyskusyi członków honorowych na przedstawienie Wydziału.

§. 21. Walne zgromadzenie zwyczajne odbywa się raz w rok na początku każdego roku szkolnego najdalej do 15. listopada; nadzwyczajne zaś w wypadkach wspomninych w §. 30. 3 a). i §. 34. 5.

§. 22. Walnem zgromadzeniem zwie się zgromadzenie członków zwyczajnych a) w dostatecznej ilości zebrane, §. 23.) b) zwołane w sposób określony §. 24.

§. 23. Do walnego zgromadzenia potrzebna jest obecność $\frac{1}{3}$ części członków zwyczajnych. Gdyby jednak na dwu bezpośrednio po sobie następujęcych zgromadzeniach nie zebrała się $\frac{1}{3}$ członków, wówczas na trzeciem każda ilość wystarcza do kompletu.

§. 24. Termin zwołania Walnego zgromadzenia, jak nie mniej porządek dzienny tegoż winny być najmniej na 3 dni naprzód przez Wydział w sposób odpowiedni do wiadomości członków zwyczajnych podane.

§. 25. Nad zmianą statutu, lub rozwiązaniem Towarzystwa może obradować Walne zgromadzenie tylko w obecności $\frac{3}{4}$ części członków zwyczajnych.

§. 26. Uchwały Walnego zgromadzenia zapadają bezwzględną większością głosów członków na zgromadzeniu obecnych; tak samo i wyborcy. Do ważności jednak uchwał, tyczących się zmiany statutu, potrzeba $\frac{2}{3}$ części, zaś tyczących się rozwiązania Towarzystwa $\frac{3}{4}$ części głosów.

§. 27. Na posiedzeniach Walnego zgromadzenia mogą być traktowane tylko sprawy objęte porządkiem dziennym, stosownie do §. 24. naprzód ogłoszonym. Inne sprawy mogą wejść na porządek dzienny za zgodą większości obecnych członków. Tylko sprawy wspomnione w §. 25. nie mogą być pod żadnym warunkiem traktowane, jeśli nie były porządkiem dziennym objęte.

§. 28. W skład Wydziału wchodzą: przewodniczący, zastępca przewodniczącego, podskarbi, bibliotekarz, sekretarz i po jednym wydziałowym z każdego roku nauki i po jednym zastępcy wydziałowego.

§. 29. Zastępca wydziałowego prócz wypadku wyrażonego w §. 30. 6. e. ma tylko głos doradczy.

§. 30. Prawa i obowiązki Wydziału: 1) ma zarządzać majątkiem Towarzystwa i całości jego strzedz, 2) starać się o urzeczywistnienie postanowień statutu a osobliwie §§. 3, 4, i 13 objętych, 3) a) zwoływać Walne zgromadzenia — zwyczajne w terminie oznaczonym §. 21. — nadzwyczajne, gdy tego potrzebę uzna i w wypadku wskazanym w §. 30. 5, c., b) utrzymywać protokół Walnego zgromadzenia, c) wykonywać uchwały Walnego zgromadzenia, d) przy swojem ustąpieniu przedłożyć Walnemu zgromadzeniu sprawazdanie ze swych czynności, które przynajmniej 3 dni przed Walnem zgromadzeniem do wiadomości członków, winny być podane, 4) może wydawać rozporządzenia w duchn statutu, 5) w stosunku do członków: a) może mianować członków wspierających, b) odmówić dla ważnych powodów przyjęcia do Towarzystwa i wykluczać członków narażających dobro lub powagę Towarzystwa, c) załatwiać życzenia i zażalenia członków z podaniem powodów, gdy zaś $\frac{1}{3}$ część członków zażąda zwołania Walnego zgromadzenia i uzasadni to żądanie piśmiennie, ma je zwołać w ciągu dni siedmiu, 6) celem należytego sprawozdania zarządu: a) ma raz na miesiąc odbywać zgromadzenia zwyczajne, nadzwyczajne zaś wedle potrzeby, b) ma uchwalać regulamin swoich czynności i ściśle go przestrzegać, c) utrzymywać protokół swoich posiedzeń, d) może zawieszać członków Wydziału w ich czynnościach, przedstawiając sprawę najdalej w 2 tygodnie Walnemu zgromadzeniu do rozstrzygnięcia, e) może powoływać w miejsce wydziałowego jego zastępcę, udzielajęc mu głos rozstrzygający.

§. 31. Do ważności uchwał Wydziału potrzebną jest obecność 4 członków i przewodniczącego, lub jego zastępcy. —

§. 32. Uchwały Wydziału zapadają absolutną większością głosów członków na posiedzeniu obecnych, przewodniczący nie głosuje, w razie równości głosów rozstrzyga.

§. 33. Posiedzenia Wydziału są z reguły jawne, wszelako może Wydział uchwalić tajność całego lub część posiedzenia.

§. 34. Do przewodniczącego, a względnie zastępcy jego należy: 1) kierować obradami Walnego zgromadzenia bez brania udziału w przedmiotowej dyskusyi, 2) zwoływać zwyczajne posiedzenie Wydziału lub nadzwyczajne, gdy tego uzna potrzebę, lub na żądanie 3 członków Wydziału do głosowania uprawnionych, 3) kierować obradami Wydziału, 4) w nagłych wypadkach wydawać odpowiednie zarządzenia pod odpowiedzialnością przed Wydziałem, 5) za zgodą dwóch członków Wydziału zwołać nadzwyczajne Walne zgromadzenie pod własną odpowiedzialnością, 6) podpisywać wszystkie pisma z Towarzystwa wychodzące pod kontrasygnaturą sekretarza, a względnie funkcyonaryusza.

§. 35. Przewodniczący, a względnie zastępca tegoż wraz z sekretarzem reprezentują Towarzystwo na zewnątrz. Przed władzami zastępuje Towarzystwo prezes, a względnie zastępca, lub też przez Wydział ustanowiony pełnomocnik.

IV. O rozsądzaniu sporów.

§. 36. Wszystkie spory między członkami zwyczajnemi wynikłe ze stosunków Towarzystwa załatwia (o ile one nie wkraczają w zakres Wydziału) sąd polubowny. Na sędziów polubownych wybiera każda strona po 2 członków zwyczajnych Towarzystwa, obecni sędziowie dobierają sobie superarbitra.

§. 37. Jeżeli strona wyznaczenia sędziów odmawia, natenczas Wydział mianuje sędziów dla owéj strony. Wydział wykonuje wyroki sądu polubownego.

V. O rozwiązaniu Towarzystwa.

§. 38. W razie rozwiązania Towarzystwa, przechodzi majątek na własność jednej z krajowych Bibliotek najwięcej w zadaniach swoich zbliżonej do celu Towarzystwa, o czem w danym razie Walne zgromadzenie orzeknie.

54—0 Dyplom honorowy na Wystawie krajowej.

Spółka Stolarzy Lwowskich

przy placu Bernardyńskim liczba 15 we Lwowie

poleca swój obficie zaopatrzony

SAŁAD MEBLI

oraz wielki wybór **luster, materyj na meble, dywanów sukna na podłogę, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i żelaznych.**

TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE

plac Dominikański l. 1,

podaje do wiadomości swoich P. T. członków, że ma znaczny zapas dobrego **masła** dworskiego po różnych cenach. Deserowego **masła** niesolonego dostaje co dzień większą ilość z kilku dworów i sprzedaje po najmierniejszych cenach, również jak i **sér** dzierżkowy, tudzież w plaskankach. — **DRZEWA bukowego** stos 4 metry z odstawą do domu dla członków Tow. po 14 złr. w. a.



Największy

MAGAZYN OBOWIA

męskiego i damskiego

wyrobu krajowego

SZYMONA AMAŁOWICZA

we Lwowie, Rynek l. 9, kamienica Arcybiskupia

odszczególniony na wystawach krajowych a w roku 1880 na wystawie Cieszyńskiej

wielkim medalem srebrnym,

zaś na wystawie w Przemyślu Dyplomem honorowym i medalem państw.

Dziękując za dotychczas okazywane mu względy Obywatelstwa krajowego poleca się i nadal takowym żywiąc przekonanie, iż wyroby jego pracowni w obec najwybredniejszego gustu, pod względem elegancyi uzyskać muszą uznanie a to tembardziej, ileże są wykonane sumiennie i z najdoborowszego materyału trwałego z najgustowniejszą elegancyą paryską a przecież po cenach sumiennie umiarkowanych.

„CONCORDIA"

pierwszy lwowski

zakład pogrzebowy.

F. OPUCHLAK

plac Kapitulny l. 3.

Urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych aż do najwspanialszych dla wszystkich stanów, a wykonując ze znaną sumiennością jak najobszerniejsze zlecenia, uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie,

Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w jak największym wyborze na składzie.

Główny skład trumien kruszcowych hermentycznych

(co do jakości i trwałości niezrównane).

Trumny drewniane, dębowe, politerowane, imitacye metalowych, obite aksamitem i atłaszm. Materace do trumien, poduszki i kapy atłasowe, satynowe, mulowe organtynowe itp.

Skład komisowy wieńców grobowych

z suchych i robionych kwiatów w bogatym wyborze również szarfy, wstęgi do wieńców jedwabne, atłasowe i morowe, z napisem lub bez tychże.

Wieńce z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku jak najspieszniéj.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA" urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi. — Wszelkie zamówienia z prowincyi bez różnicyi czasu (we dnie czy w nocy) wykonuje bezzwłocznie.

ED. MACHAN

Pierwsza

krajowa fabryka

STAMPIL KAUCZUKOWYCH

we Lwowie

PLAC BERNADYŃSKI



wykonuje

Sygna, firmy, napisy, gira, własnoręczne podpisy, monogramy i litery

DO ZNACZENIA BIELIZNY.

STAMPILE

DO NAGŁÓWKÓW LISTÓW

kopert i do biletów.

-x-(o)-x-

Fabryka posiada wielki wybór wzorów i farb w różnych kolorach.

Zamówienia listowne z prowincyi uskuteczniają się szybko.

BAZAR MARKIEWICZA

Pierwszy skład wyrobów krajowych

i magazyn towarów bławatnych,

we Lwowie plac Maryacki l. 10.

poleca dla pp. **Łyżwiarzy** *wybór* **nader pięknych czapek** *polskiego kroju, — wyrób „Spółki Pracy kobiet".*

SPÓŁKA PRACY KOBIET

Lwów, ul. Kurnicka l. 15.

Poleca

prace gotowe i wykonuje zamówienia:

Bieliznę damską, męską i dla dzieci.

Kołnierzyki i mankiety, męskie i damskie.

Kompletne wyprawy dla dam. Taksamo dla dzieci.

Ubiory dla dzieci, od 4 do 10 lat.

Wszelkie hafty białe i kolorowe.

Wyszycia huculskie podług wzorów Muzeum przemysłowego we Lwowie, na wszelkiego rodzaju tkaninach.

Dywany i dywaniki podług wzorów huculskich.

Piękne czapki krojem staropolskim.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy

fabryka we Lwowie, filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

skład w **Przemyślu** w aptece pana **Nahlika.**

Woda lwowska użyta do skrapiania sukien i chustek, jakoteż do odświeżania powietrza w salonach, daje bardzo przyjemny i długo trwały zapach, dlatego też zastępuje wszelkiego rodzaju perfumy, wody pachnące i kadzidła; flakon 1 zł. mały 80 ct.

Woda fiołkowa usuwa pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry, twarz odświeża i nadaje jej niewyrównaną delikatność; flakon 1 zł.

Orientalina czyli pudr w płynie nadaje twarzy naturalną białość, odświeża ją i czyni prawdziwie piękną nie pozostawiając na przyszłość żadnych złych skutków po sobie; flakon 1 zł.

Nigretina służy do natychmiastowego trwałego ubarwienia włosów na kolor czarny i ciemny, nadaje włosom naturalny kolor i jest nieszkodliwą; pudełko 1 zł.

Filipton czyli woda odmładzająca włosy przywraca włosom siwym i wypłowiałym ich poprzedni naturalny kolor, skóry nie psuje i nie farbuje; flakon 1 zł. 50 ct.

Fenilin jest środkiem radykalnie niszczącym mole i miazmata, które psują futra i suknie, nie plami i najdelikatniejszej materyi koloru nie zmienia; pudełko 60 ct.

Valentin w przeciągu najdłużej dwóch tygodni najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, przywraca włosom siłę, cebulki wzmacnia, ożywia i do rośnięcia pobudza, zapobiega tworzeniu się łupieży, kolor włosów utrwala i wszelkie słabości skóry usuwa; pół flakon 1 zł. 60 ct. cały flakon 3 zł.

Wyciąg Orzechowy jest bardzo dobrym nie szkodliwym środkiem do ściemniania włosów — 50 ct.

Powyżej wymienione wyroby zostały odszczególnione 4ma medalami zasługi i listem pochwalnym na wystawach krajowych i zagranicznych. 37—0

J. CIROK

przedtem **E. ZIEGLER**

rękawicznik i bandażysta

we Lwowie, Rynek l. 30, pod godłem „RYCERZA"

poleca swój skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju

TOWARÓW RĘKAWICZNICZYCH

mianowicie: wszelkie rodzaje damskich i męzkich rękawiczek we wszystkich najnowszych barwach, amerykańskie jelonkowe pantalony, skóry łosiowe i jelonkowe do pokrycia łóżek, poduszki, torby, czapki mundurowe i cywilne, szelki, krawatki, szaliki, bandaże płócienne i elastyczne, pończochy gumielastyczne, oraz rozmaite wyroby skórkowe po stałych i umiarkowanych cenach.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Wódki i Rozolisy

wyrobu

Ces. król. uprzywil. Rafineryi Spirytusu

FABRYKI RUMU, LIKIERÓW i OCTU

JULIUSZA MIKOLASZA

we Lwowie

a mianowicie: **„Narodówka"**, **„Karpatówka"**, **„Dziennik"**, **„Szczutek"**, **„Djabeł"**

pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne; wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem „J. MIKOLASCH."

Na etykietach powinna być wypisana cała firma: „Ces. kr. uprz. Rafinerya Spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu Juliusza Mikolascha we Lwowie."

Na korkach jest wypalony znak „J. Mikolasch" „we Lwowie."

—— Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion, są liche i imitacye.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **J. N. z Oleksowa Gniewosz.** Z drukarni Anny Wajdowiczowej (pt. Poremby), Rynek l. 9.

Pod zarządem Szczęsnego Bednarskiego.